Nr. 232 | Należytość pocztowa opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 4 października 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Rząd marsz. Piłsudskiego

zapowiada bezwzględną walkę z drożyzną i poprawę bytu pracowników państwowych.

Rząd marsz. Piłsudskiego.

Na czele nowego rządu stanął marsz. Piłsudski. Stało się to poraz pierwszy. Zawsze dotąd uchylał się od uczestnictwa w rządzie. po przewrocie majowym odrzucił ofiarowaną mu prezydenturę, a zdecydował się przyjąć jeuynie tekę ministra spraw wojskowych i pracy w tym resorcie poświęcił się w całości.

Dziś zdecydował się na przyjęcie steru rządu sam w swoje ręce. Widać ocenił moment za tak ważny, że wolał nie wyręczać się przyjaciółmi, zwłaszcza, że pierwsza wyręka wypadła dość nieszczęśliwie.

Przez osobę premiera takie zakończenie przesilenia rządowego zasługuje na szczególną uwagę

Nie znamy jeszcze programu nowego rządu, ale objęcie w nim kierownictwa przez twórcę przewrotu majowego wskazuje, że chce sam rozpoczęte w maju dzieło odrodzenia wewnętrznego doprowadzić do końca. Stąd budzą się nadzieje.

Z powstaniem nowego rządu zaczyna się kolportować „autentyczne" wieści, że oznacza on naprężenie w polityce zagranicznej — Zaczyna się wskazywać na Litwę, jako teren bliskiego rzekomo konfliktu. Już niejednokrotnie Piłsudski manifestował niedwuznacznie pokojowość swojej polityki, nie wątpimy, że i obecnie wszelkie wojenne pogłoski są obce jego politycznym zamiarom.

Nowością w rządzie są wileńscy monarchiści! Zagadkowy udział w tym rządzie takiej fizjognomji politycznej, jesteśmy skonni przypisać raczej wileńskim sentymentom Piłsudskiego, aniżeli nadawać mu większe znaczenie. Gdyby bowiem tak miało być, należałoby przeciw takiemu składowi rządu podnieść jak najgwałtowniejszy protest.

Że z tej strony zdaje się nie grozi żadne niebezpieczeństwo, dowodzi udział w rządzie towarz. Moraczewskiego, który wszedł tam wprawdzie nie jako reprezentant partji, ale jako osobisty przyjaciel premiera, ale o współudziale jego z monarchistami nie może być mowy.

Jeżeli nowy rząd spełni oczekiwania mas odrodzi i oczyści życie publiczne w Polsce, a życie gospodarcze tak ureguluje, aby ludność miała możność życia i pracy, to spełni to, czego od uczciwego rządu w tej chwili oczekiwać trzeba.

Marsz. Piłsudski o programie nowego rządu

Walka z drożyzną i poprawa bytu pracowników państwowych.

WARSZAWA, 2 października. (tel. wł.). Po zaprzysiężeniu gabinetu, marsz. Piłsudski wyraził wobec członków rządu pogląd na najbliższe zadania rządu.

Według tego oświadczenia rząd ma natychmiast rozpocząć,

WALKĘ Z DROŻYZNĄ

przez zarządzenia gospodarcze i represje. Rząd zamierza również przystąpić do

POPRAWY UPOSAŻENIA PRACOWNIKÓW PAŃSTW.

w zakresie każdego resortu o ile oszczędności w tym resorcie na to pozwolą.

Stosunek P. P. S. do rządu Piłsudskiego

Rola tow. Moraczewskiego w rządzie.

WARSZAWA, 2 października. (tel. wł.). W sprawie powołania tow. Moraczewskiego do rządu, odbyło się wczoraj posiedzenie ZPPS. pod przewodnictwem tow. Marka, a dzisiaj posiedznie CKW pod przewodnictwem tow. Barlickiego. W wyniku narad stwierdzono, że tow. Moraczewski został powołany do gabinetu w charakterze

ŚCIŚLE OSOBISTYM

jako jednostka, a nie jako przedstawiciel PPS. Decyzję swoją powziął sam i na własną odpowiedzialność. Decyzja ta niepociąga tedy za sobą

ŻADNYCH DLA PARTJI ZOBOWIĄZAŃ.

Stosunek swój do rządu uzależniono od jego programu i działalności.

Konferencja w sprawie składu gabinetu.

WARSZAWA, 2 października. (tel. wł.). Dziś od rana marsz. Piłsudski konferował w Belwederze z osobistościami upatrzonemi na członków nowego rządu. Większość tek jak się okazuje była już w piątek obsadzona. Wątpliwości były tylko co do niektórych i tak np. co do teki sprawiedliwości wymieniano nazwisko prof. Makowskiego, p. Rudnickiego, oraz p. Meysztrowicza, ziemianina i monarchisty z Wileńszczyzny. Ostatecznie wybór padł na p. Meysztowicza. — (Skład nowego rządu podajemy na str. 2.).

ZAMKNIĘCIE SESJI SEJMOWEJ.

WARSZAWA. 2. paźdz. (tel. wł.) Zamknięcie sesji sejmowej nastąpi prawdopodobnie w dniu jutrzejszym w drodze nadesłania dekretu prezydenta Rzplitej na ręce p. marsz. Rataja. Co do terminu otwarcia nowej sesji prezydent związany jest postanowieniami konstytucji, co oznacza, że sesja zostanie zwołana na koniec października.

KATASTROFA KOLEJOWA.

DIICKSON. 2. paźdz. (Pat.) Pociąg pospieszny zderzył się z autobusem, przyczem 13 osób poniosło śmierć.

MARSZ. PIŁSUDSKI W SEJMIE.

WARSZAWA. 2. paźdz. (tel. wł.) O godz. 4 pop. premier marsz. Piłsudski przyjechał w towarzystwie wiceprem. Bartla do sejmu, gdzie odwiedził marsz. Rataja w jego prywatnych apartamentach. Wizyta trwała 40 minut.

P. BARTEL O NAPADZIE NA POS. ZDZIECHOWSKIEGO.

WARSZAWA. 2. paźdz. (tel. wł.) W odpowiedzi na wczorajszy list marsz. Rataja w sprawie napadu na posła Zdziechowskiego, prem. Bartel oświadczył, w liście, że podziela ocenę faktu, wyrażoną przez marsz. Rataja i rozumie powagę konsekwencji. Śledztwo zostało przekazane żandarmerji, ponieważ niestety udział osób wojskowych w napadzie zdaje się nie ulegać wątpliwości.

UBEZPIECZENIE ARMJI WĘGIERSKIEJ.

BUDAPESZT. 2. paźdz. (Pat.) Węgierski minister honwedów wezwał 5 największych towarzystw asekuracyjnych, aby mu przedłożono oferty w sprawie ubezpieczenia wszystkich członków armji na wypadek choroby i starości. Minister życzy sobie ubezpieczenia nietylko członków armji, lecz również szeregowców. Towarzystwa asekuracyjne odrzuciły propozycje co do ubezpieczenia na wypadek choroby, postanowiły natomiast swoje oferty w sprawach innych gałęzi ubezpieczonych.

—:::—

Wrażenia z przesilenia.

(Korespondencja własna).

WARSZAWA 1. października. Rozwikłanie przesilenia przez ustąpienie rządu p. Bartla przyjęły wszystkie czynniki polityczne z zadowoleniem. Jeżeli na czwartkowem posiedzeniu sejmu padło kilkadziesiąt głosów w obronie rządowego prowizórjum budżetowego, to należy je rozumieć jako głosy rzeczowego, a nie politycznego odnoszenia się do tej sprawy. Ponieważ sejm już raz uchwalił prow. budżetowe w żądanej przez rząd wysokości, uznano, że niema powodu do zmiany stanowiska mimo zaszłych w międzyczasie wypadków, które jednak z budżetem jako takim nie miały nic wspólnego. Natomiast byłaby bardzo stopniała liczba obrońców rządu p. Bartla, gdyby przyszło do głosowania nad wnioskami nieufności. Do tej znacznie sromotniejszej klęski rządu nie przyszło jedynie dlatego, że rząd podał się do dymisji nie uzyskawszy aprobaty Prezydenta na rozwiązanie sejmu.

W czwartek w nocy i w piątek do południa opinja, podniecona nadzwyczajnymi wydaniami gazet, niecierpliwie oczekiwała wiadomości, kto obejmie tylu grzechami obarczony spadek po p. Bartlu.

Dla zrozumienia i należytej oceny sytuacji trzeba umiejscowić klęskę rządu Bartel nr. III. około osoby premiera, który zmobilizował całą oddaną sobie prasę przeciwko sejmowi, a prasa brukowa wywiązała się ze swego zadania w sposób najordynarniejszy. P. Bartel liczył, że steroryzuje sejm i nie zabezpieczył sobie tyłów. Groził rozwiązaniem sejmu, wstrzymał wypłatę djet poselskich, opowiadał każdemu, że ma w kieszeni dekret Prezydenta rozwiązujący sejm. —

Okazało się jednak, że pod tekstem dekretu brakło właśnie najważniejszego podpisu. Posiadamy wiadomości, że prez. Mościcki wręcz odmówił położenia swego podpisu.

Nie jest wykluczone, że prawica wiedziała o tym stanowisku Prezydenta i dlatego była tak odważna.

Powierzenie misji utworzenia rządu marszałkowi Piłsudskiemu, świadczy, że będzie kontynuowana dotychczasowa polityka władzy wykonawczej, a zmiana na stanowisku ministra skarbu zdaje się potwierdzać wiadomości, że nowy rząd chce położyć główny nacisk na walkę z drożyzną i bezrobociem, przez uniezależnienie się od t.zw. sfer gospodarczych (Lewiatana).

W tej chwili, gdy to piszę skład rządu nie jest jeszcze znany, nie ulega, jednak kwestji, że zwycięstwo prawicy w sejmie było obliczone na bardzo krótką metę i trjumf bardzo krótko trwały. Zanosi się na to, że to zwycięstwo przemieni się w dotkliwą jej klęskę.

—:::—

Skład rządu marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA 2 października (Pat.). Prezydent Rzpltej wystosował w dniu dzisiejszym o godz. 13'20 do p. marsz. Piłsudskiego pismo następującej treści:

Do P. Józefa Piłsudskiego Marszałka Polski w Warszawie.

Mianuję Pana Prezesem Rady Ministrów i ministrem spraw wojskowych.

Równocześnie na wniosek pański mianuję pp. dr. Kazimierza Bartla posła na sejm ministrem i poruczam mu kierownictwo ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Generała Feliksa Sławoj-Składkowskiego komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawę ministrem spraw wewnętrznych.

Aleksandra Meysztowicza min. sprawiedliwości.

Gabrjela Czechowicza podsekret. stanu w ministerstwie skarbu ministrem skarbu.

Karola Niezabitowskiego ministrem rolnictwa i dóbr państw.

Inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego ministrem przem. i handlu.

Inż. Pawła Romockiego ministrem komunikacji.

Inż. Andrzeja Moraczewskiego posła na Sejm ministrem robót publicznych.

Dr. Witołda Staniewicza docenta Uniw. Stefana Batorego ministrem reform rolnych.

I. Mościcki. Prez. Rzpltej Polskiej mp.
Prezes Rady Ministrów J. Piłsudski mp.

Otwarcie Rady prawniczej.

WARSZAWA. Dnia 30. września br. min. sprawiedliwości prof. Makowski otworzył Radę prawniczą. W inauguracyjnem przemówieniu min. Makowski zaznaczył między innymi: Dalszym krokiem na drodze zaprowadzenia należytego ładu prawniczego jest utworzenie Rady prawniczej.

Zadaniem Rady prawniczej będzie opinjowanie projektów ustawodawczych co do ich zgodności z zasadami obowiązującego ładu prawnego i techniką ustawodawczą. Rada będzie podzielona na komisje, które obradować będą w nielicznym składzie 3—5 osób. Ponadto komisja redakcyjna oraz przewodniczący poszczególnych komisji będą mieli za zadanie uzgadniać prace Rady i nadać im jednolity charakter.

Po ukonstytuowaniu przewidzianych w regulaminie siedmiu komisji Rady prawniczej, min. sprawiedliwości powołał na jej wiceprezesa prezesa Prokuratorji Generalnej St. Bukowieckiego, zaś na przewodniczących sekcyj profesorów: Jaworskiego, Lutostańskiego, Krzywickiego, Starzyńskiego, prezesa sądu najwyższego Pohoreckiego, prezesa najwyższego sądu wojskowego gen. Krzemińskiego, wiceministra skarbu Markowskiego.

Dnia 1. października odbyło się w gabinecie ministra sprawiedliwości posiedzenie przewodniczących komisyj, na którem omawiano szczegóły prac w poszczególnych komisjach, podzielono między komisje nadesłane dotąd do zaopinjowania przez Radę prawniczą projekty oraz ustalono termin ich zaopinjowania. Poszczególne komisje przystąpiły niezwłocznie do pracy.

—:::—

ANATOL FRANCE.

Pan Bergeret i jego pies Riquet.

Nadszedł oznaczony termin i pan Bergeret wraz z siostrą i córką opuszczał stary, zrujnowany dom przy ulicy Nadsekwańskiej, aby wprowadzić się do nowoczesnego apartmentu przy ulicy Vaugirard. Tak zdecydowała Zofja i przeznaczenie. Podczas długich godzin przeprowadzki Riquet błądził smętnie po opustoszałem mieszkaniu. Wszystkie najcenniejsze przyzwyczajenia przewrócono mu do góry nogami. Jacyś nieznani ludzie, obdarci, kłótliwi, nieokrzesani mącili mu spokój i wtargnęli nawet do kuchni, aby tam potrącać nogami jego rynkę z jedzeniem i miseczkę ze świeżą wodą. Krzesła zabierano mu w miarę, jak się na nich po kolei układał, a dywany wyciągano gwałtownie z pod biednego siedzenia, które we własnym domu nie wiedziało już, gdzie ma spocząć.

Trzeba mu przyznać, że zrazu usiłował protestować. Z chwilą zabrania pierwszego sprzętu zaatakował nieprzyjaciół gwałtownem szczekaniem. Nikt jednak nie pospieszył na jego wezwanie. Uczuł się zniechęcony, a nawet niema co ukrywać, zupełnie pobity. Panna Zofja rzekła mu: „Cicho bądź", zaś panna Paulinka dorzuciła: „Riquet, nie bądź śmieszny!"

Zrezygnował zatem z bezowocnych ostrzeżeń i prowadzenia sam jeden walki o dobro powszechne, a teraz, już w milczeniu opłakiwał tylko ruinę domu i szukał nadaremno po wszystkich pokojach odrobiny spokoju. Skoro tragarze wpadali do pokoju, w którym się schronił, uciekał przezornie pod pozostały jeszcze na dawnem miejscu stół lub komodę. Ostrożność ta jednak raczej przynosiła mu szkodę niż pożytek, gdyż wkrótce mebel zaczął ruszać się, podnosić, opadać z hukiem i groził mu zgnieceniem. Umykał nasrożony, z sierścią zjeżoną i znajdował nowe schronienie, które wcale nie było pewniejsze od poprzedniego.

Wszystkie te niewygody, niebezpieczeństwa nawet, niczem były w stosunku do bólu, który przepełniał jego serce. Najsrożej cierpiała dusza.

Sprzęty w mieszkaniu nie były dla niego bezwładnemi przedmiotami, uważał je za stworzenia żywe i życzliwe, za dobre duchy, których odlot wróżył straszliwe nieszczęścia. Półmiski, cukierniczki, rynki i patelnie, wszystkie bóstwa kuchenne; fotele, dywany, poduszki, genjusze ogniska domowego, jego Lary i duchy opiekuńcze, poszły sobie. Nie wierzył, aby tak straszna klęska mogła być kiedykolwiek naprawiona. Sprawiało mu to tyle strapienia, ile mogła pomieścić mała duszyczka. Całe szczęście tylko, że podobnie jak dusza ludzka była ona skłonną do zmiany nastroju i szybkiego zapomnienia o cierpieniach.

Podczas długich okresów nieobecności tragarza, gdy jedynie szczotka starej Angeliki wznosiła z posadzki kłęby starożytnego kurzu, Riquet wdychiwał zapach myszy, śledził ucieczkę pająka i to rozrywało jego umysł. Wkrótce jednak wpadał znowu w melancholję.

W dniu odjazdu, widząc, że położenie pogarsza się z każdą chwilą, wpadł w rozpacz. Szczególnie tragiczne wydało mu się to, iż układają bieliznę w olbrzymich mrocznych skrzyniach. Paulinka z radosnym pośpiechem pakowała swoje suknie do kufra. Odwrócił się od niej, jakby spełniała jakiś zbrodniczy czyn. Przytulony do ściany dumał: „Teraz już przyszło najgorsze. Wszystko skończone". Czy to w przekonaniu, że nie dzieje się nic z chwilą, gdy on tego nie widzi, czy może tylko z chęci uniknięcia bolesnego widoku, starał się nie patrzeć w stronę Paulinki. Los chciał, że kręcąc się po pokoju zauważyła ona postawę Riqueta. Postawa ta wyrażała głęboki smutek. Jej jednak wydawała się komiczną, to też zaczęła się śmiać. Wśród wybuchów śmiechu zawołała: „Chodź tu, Riquet!" Lecz on nie ruszył się ze swego kąta i nie odwrócił głowy. Nie miał w tej chwili serca do pieszczot ze swą młodą panią, a jakiś instynkt tajemniczy, rodzaj przeczucia, budził w nim lęk przed zbliżeniem się do rozdziawionego kufra. Wołała na niego kilka razy, i ponieważ nie odpowiadał, podeszła i wzięła go na ręce. „Taki nieszczęśliwy, powiedziała, tak go trzeba żałować". Ton ten słów nacechowany był ironją. Riquet nie rozumiał ironji. Tkwił w ramionach Paulinki nieruchomy, smętny i udawał, że nic nie widzi ani nie słyszy. „Riquet popatrz na mnie!" Trzykrotnie powtórzyła to wezwanie i zawsze na próżno. Udała przeto gwałtowny gniew i z okrzykiem: „Przepadaj, głupie zwierzę" rzuciła go do kufra, zastrzaskując nad nim pokrywkę. W tej chwili ciotka zawołała na nią, wyszła więc z pokoju, pozostawiając Riqueta w kufrze.

(Dok. nast.).

Prasa niemiecka o rządzie marsz. Piłsudskiego.

BERLIN. 2. października. (Pat.) Decyzję Marszałka Piłsudskiego w sprawie tworzenia gabinetu, dzisiejsza „Vosische Zeitung“ przypisuje w głównej mierze obecnej sytuacji międzynarodowej Polski. Jeżeli dzisiaj pisze „Vosische Zeitung“ minister spraw wojskowych staje na czele rządu polskiego, to może to oddziałać jako zawołanie, które w ostatniej chwili zadecydowało o kierunku polityki wewnętrznej Polski. Gabinet Marsz. Piłsudskiego powinien być przynajmniej w obecnej chwili w myśl zamierzeń Marszałka dla zagranicy symbolem zjednoczenia narodu w obliczu grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego na wewnątrz, zaś ma on sparaliżować ataki prawicy.

BERLIN. 2. paźdz. (Pat.) Przyjęcie przez Marszałka Piłsudskiego misji utworzenia gabinetu, komentuje wczorajsza prasa wieczorna w sposób następujący:

„Berliner Tageblatt“ jest zdania, że w walce między sejmem a rządem stanowiła klęska prof. Bartla zaledwie jeden z epizodów. Walka rozstrzygająca rozpocznie się dopiero teraz.

„Vosische Zeitung“ uważa że Marszałek Piłsudski cofnął się przed rozwiązaniem sejmu mając na względzie różne zewnętrzne i wewnętrzne trudności, w jakich znajduje się obecnie Polska. Organ demokratyczny przypuszcza, że jeżeli Marszałkowi Piłsudskiemu uda się utworzyć gabinet, wówczas skieruje go on zapewne na lewo czyli dokończy tego, czego nie uczynił w maju. Opozycja stara się wprawdzie, zdaniem dziennika, doprowadzić do rozstrzygnięcia walki, ale właściwie i ona nie umie osiągnąć tego, co osiągnąćby chciała. Stąd też wobec „V. Ztg.“ możliwe jest ponowne załamanie się opozycji w stosunku do gabinetu Marsz. Piłsudskiego.

„Tägliche Rundschau“ cytuje ostre wywody prasy poznańskiej o przesileniu i na tej podstawie twierdzi że pomiędzy Poznaniem a Marszałkiem rozwarła się ponownie przepaść, którą udało się Marszałkowi Piłsudskiemu chwilowo po wypadkach majowych zasypać.

„Germania“ uważa w obecnej chwili Marszałka Piłsudskiego na stanowisko szefa rządu za dowód rozprzężenia wewnętrznego w łonie polskiego parlamentaryzmu. Pismo to cytuje jako powód, dla którego Marszałek Piłsudski dotychczas wzbraniał się przyjąć na zewnątrz odpowiedzialność za kierunek polityki rządu polskiego brak pewności u marszałka, wobec zadań natury gospodarczej, Marszałek Piłsudski, zdaniem dziennika nie jest postacią typu Mussoliniego. Niemcy, kończy „Germania“ nie mają powodu patrzec na rozwój wypadków w Polsce inaczej, niż z pewnością siebie i obojętnością. Żadną miarą nie można przypisywać Piłsudskiemu jakiegoś specjalnie wrogiego usposobienia względem Niemiec, przeciwnie należy go uważać za zwolennika porozumienia gospodarczego z Niemcami.

—::::—

Mimochodem.

Deprawacja.

Sjonistyczny poseł Szyper w liście pisanym do marszałka sejmu, odwołał swój wykrzyknik w sejmie, o rzekomem łapownictwie wśród profesorów uniwersytetu we Lwowie. Przy tej sposobności pochwalił się tem, że jest laureatem tegoż uniwersytetu. Nie wiadomo, czy uniwersytet będzie się również szczycił postem Szyperem, i to nie tylko z powodu lekkomyślności w stawianiu najcięższych zarzutów, ale z powodu fatalnej polszczyzny, którą się laureat polskiego uniwersytetu posługuje.

Inny, jeszcze bardziej wymowny wypadek. Kilku uzbrojonych zbirów, napadło na endeckiego posła Zdziechowskiego w mieszkaniu i obiło go w sposób dotkliwy i ciężki. Napastnicy byli w mundurach wojskowych, uzbrojeni w rewolwery i twierdzili, że biją swoją ofiarę za obcięcie budżetu wojskowego.

Tumany oficerskie dokonywujące szkodliwego samosądu, uważali zapewne, że postępują mądrze, rezolutnie i odważnie. A tymczasem postąpili jak tchórze i głupcy.

Bronionej rzekomo przez siebie sprawie wyrządzili szkodę większą od tej, którą mógłby wyrządzić endek lub czarnosecinice.

Wśród kół nacjonalistów żydowskich i polskich militarystów panuje deprawacja. Ta deprawacja to zapowiedź kompromitacji tych sfer.

—:::—

Napady na posłów.

WARSZAWA, 2. 10. (AW). Wczoraj w nocy na Nowym Świecie napadli na posła Okonia niejaki Wacław Elżanowski i Wincenty Rejchel, którzy po wymianie słów obelżywych obili laskami pos. Okonia.

WARSZAWA, 2. 10. (AW). Część nazwisk uczestników napadu na mieszkanie pos. Zdziechowskiego została już ustalona. Dochodzenia prowadzi kpt. żand. Rudnicki.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD GÓRNIKÓW.

BRUKSELA. 2. paźdz. (Pat.) Międzynarodowy kongres górników, obradujący w Ostendzie, odrzucił wniosek delegatów niemieckich w sprawie rozpoczęcia międzynarodowego strejku górniczego. Przyrzeczono natomiast delegatom angielskim udzielenie górnikom angielskim pomocy finansowej oraz utrudnianie wywozu węgla do Anglji.

Prowokacja litewska.

Bezczelny napad na Polaków w Kownie

Szajka Litwinów urządziła ubiegłej niedzieli niesłychany napad na Polaków, zgromadzonych w kościele św. Trójcy w Kownie. Gdy mianowicie Polacy chcieli rozpocząć procesje znajdujące się w kościele bandy młodzieży litewskiej, uzbrojone w okute kije i noże, rozpoczęły bójkę z Polakami, zatarasowawszy poprzednio wyjście z kościoła. Bezbronnych Polaków pobito w okrutny sposób. Równocześnie na dziedzińcu przed kościołem zaczęły padać strzały rewolwerowe. Znęcanie się nad Polakami trwało do godz. 4-ej popol., o której to godzinie bojówka litewska opuściła kościół. Policja zachowywała się biernie. Dopiero pod koniec bójki przybył oddział konnych policjantów, który rozpędził tłum.

Według dotychczasowy obliczeń

OKOŁO 50 OSÓB ZOSTAŁO POKALECZONYCH PRZEZ LITWINÓW.

Kościół św. Trójcy przedstawia straszny widok. Szyby są porozbijane, na podłodze i ścianach ślady krwi. Frakcja polska otrzymała wiadomość, że w podziemiach katedry znajdują się trupy dwóch kobiet i jednego dziecka, zabitych podczas pogromu przez Litwinów. Policja podczas rewizyj dokonanych w podziemiach trupów tych nie znalazła.

WSZYSCY ARESZTOWANI PO PRZESŁUCHANIU ZOSTALI WYPUSZCZENI NA WOLNOŚĆ.

Szef policji kowieńskiej oświadczył wobec przedstawicieli prasy między innemi co następuje: Zaznaczam, że chodzi tu o zwyczajny incydent (!) któremu nie można przypisywać żadnego znaczenia.

Członek polskiej frakcji w sejmie kowieńskim p. Lutyk oświadczył w sprawie napadu w kościele św. Trójcy, że w czasie ekscesów mimo usilnych poszukiwań czynionych przez posłów polskich, nie można było znaleźć ani jednego z wyższych urzędników policyjnych, ani też żadnego z członków gabinetu. Ekscesy kowieńskie — zdaniem posła Lutyka — mają charakter zorganizowanej planowo napaści i były zawczasu przygotowane przez litewskie koła szowinistyczne.

TYDZIEŃ PROPOGANDY NIEM. SOC. DEMOKRACJI.

(Inf. Międzynar.). Zarząd partyjny niemieckiej socjalnej demokracji postanowił urządzić „Socjalno-demokratyczny tydzień propagandy“ w czasie od 16. do 24. października.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 3 października

PODZIĘKOWANIE GOŚCI CZECHOSŁOWACKICH. Prezes Syndykatu Dziennikarzy polskich we Lwowie red. Fryling otrzymał od gości naszych, którzy wyjechali ze Lwowa do Wilna w sobotę przedpołudniem telegram następujący:

Delegacja Dziennikarzy czechosłowackich, opuszczając ziemię Małopolską, uważa za swój miły obowiązek wyrazić panom i szan. kolegom podziękowanie za serdeczne przyjęcie we Lwowie, i niezapomniany dla nas pobyt w tem mieście. Prosząc o podziękowanie w naszem imieniu całemu społeczeństwu lwowskiemu za dowody sympatji i braterskich uczuć, które odczuliśmy. Pichl.

INAUGURACJA ROKU NAUKOWEGO NA POLITECHNICE. Wczoraj w auli Politechniki lwowskiej odbyła się uroczystość inauguracji roku naukowego 1926/27. Po odprawieniu Mszy św. w kościele Marji Magdaleny, uroczystość inauguracji rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór techniki „Gaude Mater“. Następne przemówienia wygłosili Prorektor prof. J. Łopuszański i Rektor prof. Nadolski, poczem dziekan prof. Minkiewicz wygłosił wykład inauguracyjny p. t. „Wiedza techniczna i sztuka“.

Uroczystość zakończona została pieśnią „Chrystus-Oracz“ Foerstera, odśpiewaną przez chór techniki.

ULGI DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH NA KONGRES PANEUROPEJSKI. Konsulat austrjacki we Lwowie podaje do wiadomości, że goście Polacy, biorący udział w I-szym Paneuropejskim Kongresie, odbyć się mającym w czasie od 3. do 9. października br. we Wiedniu, mogą wyjechać do Austrji tylko za okazaniem legitymacji w mowie będącego kongresu oraz ważnego paszportu polskiego.

Oprócz tego korzystają powyższe osoby z 25-procentowej zniżki na wszystkich kolejach austrjackich prócz pociągów luksusowych i express.

ŚMIERĆ MURARZA W CZASIE EKSPLOZJI GRANATU. W stacyjnym budynku w Rawie Ruskiej dokonywano naprawy dużego komina. Przy robocie tej był zajęty także między innymi murarz Andrzej Kaznowski, który znalazł w kominie granat ręczny. Nabój ten ugodzony młotkiem eksplodował, przyczem siła wybuchu rozszarpała Kaznowskiego. Nieszczęsny osierocił żonę i czworo dzieci.

KATASTROFA NA LWOWSKIEM LOTNISKU. W ub. piątek spadł samolot z wysokości 30 m. wskutek defektu motoru. Odbywający ćwiczenia por. Wernicki doznał licznych kontuzji i złamania szczęki, zaś mechanik Mazurkiewicz, złamania obu rąk. Aparat rozstrzaskał się w kawałki. Ofiary wypadku przewieziono do szpitala wojskowego.

OFIARA ZDZICZAŁEGO WYROSTKA. 16-letni Stefan Drozdowski potrącił z psot idącą w klatce schodowej Annę Biegańską, która upadłszy z pierwszego piętra, doznała ciężkich obrażeń. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

ZAWSZE W POGOTOWIU. Lwowscy złodziejaszkowie zawsze i wszędzie są w pogotowiu. Artur Mehrer będąc w gościnie u St. Mehrera, zam. przy ul. Listopada, powiesił swój raglan obok otwartego okna. Nieznany osobnik sprzątnął tę część garderoby, zapewne, aby ulokować ją w odpowiedniejszem miejscu.

Marja Dereń, przyjechała z pod Tarnopola do Lwowa na kurs akuszerski. Idąc drogą Kulparkowską usiadła ze zmęczenia i zasnęła. W tym czasie nagle zachorowała na paraliż nóg, przeto przechodnie zawezwali Pogotowie rat., które odwiozło ją do szpitala. W czasie snu, skradł jej jakiś rzezimieszek torebkę wraz z gotówką.

WIEŚ SPALONA PRZEZ RAKIETĘ Z SAMOLOTU. W okolicy Solna, pod Grudziądzem, w czasie nUocnego ćwiczenia wojskowego, rakieta wypuszczona z aeroplanu spowodowała pożar całej wsi. Straty wynoszą około 100 tys. złotych.

OKRADZIONA CYGANKA. Andofja Knick, jedna z cyganek zamieszkujących szałasy za rogatką Łyczakowską, zjawiła się w policji i podała, że w czasie, gdy bawiła w mieście skradziono jej sukienkę,, 8 złotych rubli, 15 m. materji, 6 szali, chustkę zimową, sznur srebrnych korali i inne rzeczy. Ogólna szkoda wynosi 1.000 zł.

NAPAD W OGRODZIE KOŚCIUSZKI Nieznani osobnicy napadli wczoraj wieczorem w tym ogrodzie na Tadeusza Bicka, którego ciężko zranili nożem w prawy bok. Pogotowie rat. odwiozło gó dó szpitala.

Zabójstwo z litości.

Wyrok uwalniający oskarżonego.

Wczoraj przedpołudniem zostało zakończone postępowanie dowodowe. Prokurator Laniewski przemawiając udowadniał niewłaściwość analogji czynu Wł. Umińskiej, która z litości zastrzeliła swego dogorywającego narzeczonego, a zabiciem siostry przez oskarżonego. Wanda Achtówna, była bowiem chorą tylko dwa i pół miesiąca przed zastrzeleniem i nie wyczerpano wszystkich możliwości kuracji. Była młoda i mogła jeszcze powrócić do zdrowia.

Wobec tego prokurator domagał się uznania oskarżonego winnym zbrodni morderstwa, ewentualnie zbrodni zabójstwa.

Obrońca dr. Dwernicki, powołując się na zeznania świadków, wykazywał, jak straszne wrażenie czyniła choroba tragicznie zmarłej nie tylko na członkach rodziny, lecz i na sąsiadach. Oskarżony wskutek tych przeżyć, działał wprost w stanie anormalnym, nie zdając sobie sprawy co czyni. Apelował przeto do przysięgłych, aby zaprzeczyli pytania w kierunku zbrodni, lub potwierdzili pytanie dodatkowe, iż zbrodnia została dokonana w afekcie.

Trybunał postawił przysięgłym trzy pytania. Pierwsze z nich kwalifikowało czyn oskarżonego jako morderstwo, drugie dotyczyło zabójstwa, trzecie zaś dodatkowe stwierdzało, iż zbrodnia została dokonana przez oskarżonego w stanie niepoczytalnym.

Sędziowie po naradzie zaprzeczyli obydwa pytania

8-MA GŁOSAMI,

a tem samem odpadło pytanie dodatkowe.

Wobec tego werdyktu sędziów przysięgłych trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawa ta budziła wielkie zainteresowanie w mieście, to też sala sądowa była szczelnie zapełniona publicznością. Wyrok uwalniający oskarżonego wywołał silne wrażenie na obecnych, współczujących z tą straszliwą tragedją rodzinną.

—::::—

Z KRONIKI POŻARNEJ. Wczoraj przepołudniem wybuchł pożar w zagrodzie Rudolfa Linka w Sknilowie. Spłonęła duża stodoła, w której znajdowało się 20 fur siana, oraz narzędzia gospodarcze. Szkoda wynosi 7.700 zł. W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna ze Lwowa, oraz oddział wojskowy wraz z oficerami.

W jednej kamienicy w pasażu Hausmana powstał wczoraj wieczorem pożar na strychu lokatora Wilhelma Ihaltera. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła.

DOLARY. płacił wczoraj Bank Polski o jeden grosz więcej to jest 8.94 jedynki i dwójki, inne banknoty 8.95. Przekazy na Nowy Jork płacono 8.98 zł.

Sprawy partyjne.

WALNE ZGROMADZENIE członków PPS. w Stanisławowie, odbędzie się dnia 3. października b. r. o godzinie 2. popoł. w sali Kasy chorych przy ul. Gołuchowskiego, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie komitetu.
3) Sprawozdanie kasowe i Kom. Rewiz.
4) Wybór nowego komitetu.
5) Sytuacja polityczna i gospodarcza w państwie a PPS.
6) Wnioski.

Referat wygłosi del. Kom. Obw. tow. red. Skalak ze Lwowa.

ZGROMADZENIE PARTYJNE W CZORTKOWIE odbędzie się w poniedziałek 4. października b. r. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu ZZK. O sytuacji politycznej i organizacji referować będzie tow. Skalak ze Lwowa.

* POSIEDZENIE O. K. R. w Stryju odbędzie się w poniedziałek, 4. bm., o godz. 4 popoł. w Drohobyczu w Polminie.

Ożga, przew.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA WE WRZEŚNIU.

WARSZAWA. 2. paźdz. (tel. wł.) Komisja statystyczna ustaliła dziś, że wzrost kosztów utrzymania we wrześniu w porównaniu z sierpniem wynosi w Warszawie 3.39 proc.

NIEDŹWIEDZIA PRZYSŁUGA.

RIO DE JANEIRO. 2. paźdz. (Pat.) W jednym z tutejszych cyrków zaszedł tragiczny wypadek: oto gdy lew rzucił się na pogromcę kilku z widzów, chcąc pospieszyć pogromcy z pomocą, zaczęło strzelać z rewolwerów. Pogromca został wprawdzie uratowany od kłów lwa, otrzymał jednakże ciężkie rany od strzelających.

Wycieczka dziennikarzy czechosłowackich w Borysławiu.

BORYSŁAW, 2. października.

W dniu wczorajszym gościła w Borysławiu wycieczka dziennikarzy czecho- słowackich, przyjmowana oficjalnie przez tutejszą Izbę pracodawców.

Na dworcu kolejowym wycieczkę oczekiwała również reprezentacja klas. Zw. Zawod., na zaproszenie której dziennikarze socjalistyczni, biorący udział w wycieczce, odwiedzili „Dom Ludowy“, gdzie spędzili kilka godzin. Przedstawiciele Zw. Zawod. informowali towarzyszy czeskich o organizacji i warunkach pracy robotników borysławskich, wywołując tem wielkie zainteresowanie.

—::::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Za staranne i pełne poświęcenia oraz troskliwe uratowanie naszego ukochanego synka z niebezpiecznej choroby, składają tą drogą najgłębsze wyrazy szacunku i najserdeczniejsze podziękowanie WP. **Dr. Helenie Knoblochównej** zam. przy ul. Lwowskiej Zamarstynów.

Blochowie.

Z ruchu robotniczego.

ROBOTNICY SKÓRZANI (Związek szewców) odbędą w niedzielę, 3. października b. r. o godz. 10. zebranie członków z nast. porządkiem dziennym:

1) Referat w sprawie strejku rob. ang.
2) Sprawy organizacyjne.

—::::—

Głosy prasy.

„Czas" omawiając sytuację polityczną — wytworzoną tworzeniem rządu przez marsz. Piłsudskiego. pisze:

„Przyjmując misję utworzenia gabinetu — marsz. Piłsudski zdecydował się widocznie ponosić oficjalnie odpowiedzialność. która dotąd tylko faktycznie ciążyła na nim. Powstaje oczywiście pytanie: czy ta zmiana jest korzystna dla reżimu, który p. marszałek reprezentuje, czy ułatwi mu spełnienie zadań, które sobie wytknął? Pan marszałek postanowił — jak można wnosić z jego posunięć i oświadczeń — położyć koniec wybujałościom sejmowładztwa, i przywrócić rządowi należyty autorytet i odpowiednią kompetencję, chciał dalej przeprowadzić reorganizację naszego ustroju pod hasłem moralnej sanacji.

„Słowo Polskie" w wiele przewidującym artykule wstępnym twierdzi, że misja tworzenia gabinetu jest logicznem następstwem wypadków majowych.

W sprawie tej „Słowo" pisze, iż „marsz. Piłsudski musiał volens nolens dożyć wczoraj najtragiczniejszego bodaj dnia w swojem życiu. — Musiał — bo już naprawdę nie mógł się cofnąć — musiał — powtarzamy — wziąć wreszcie w swę ręce faktyczną odpowiedzialność za swój „czyn" majowy, musiał, bo dalibóg nie ma już nikogo innego, któryby tę odpowiedzialność miał ochotę przyjąć na swe barki względnie, któryby dawał rękojmię, że po p. Bartlu zdoła uratować resztki legendy majowej.

Przyszła jednak kreska na Matyska. Pan Marszałek musiał wyjść z ukrycia i przyjąć pełną odpowiedzialność za dokonaną — przez siebie „pracę historyczną". Pokazał w maju, jak się „robi historję" z kulomiotem w ręku. Teraz będzie miał wdzięczniejsze zadanie. Będzie mógł pokazać, jak się robi historję szarych, cegiełka po cegiełce budowanych dni życia państwowego".

Obawy „Słowa" są zupełnie zrozumiałe, gdyż nie w smak mu, że na czele rządu stanął marsz. Piłsudski.

Nie ulega wątpliwości, iż ten, który do koryta państwowego złodziei i odpędził od koryta państwowego słodziei grosza publicznego, oszustów i handlarzy nie cieszy się ich zaufaniem.

—:::—

Dziennikarz uciekający przed odpowiedzialnością sądową.

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie miała się odbyć rozprawa w sprawie posła Marjana Dąbrowskiego, przeciw dr. Świrskiemu, byłemu redaktorowi „Gońca" krakowskiego obecnie współpracownikowi „Słowa polskiego".

Tło sprawy stanowi oszczercza napaść przeciwko posłowi Dąbrowskiemu, zarzucająca mu nieczyste machinacje przy wydzierżawieniu restauracji kolejowej w Krakowie, oraz zarzucająca mu, że jest cichym wspólnikiem tej restauracji.

Z powodu tych zarzutów, które okazały się przed kilku laty w „Gońcu" krakowskim, poseł Dąbrowski oskarżył o oszczerstwo ówczesnego odpowiedzialnego redaktora „Gońca", dra Świrskiego.

W sprawie powyższej miała się odbyć dziś po raz szósty rozprawa, odraczana zawsze z powodu niestawienia się oskarżonego.

Rozprawie przewodniczył dzisiaj sędzia okręgowy, dr. Sztur, w skład Trybunału wchodzili sędziowie okręgowi dr. Świądrowski i Boratowski.

Oskarżyciela prywatnego, posła Dąbrowskiego, zastępował adwokat dr. Bertold Rappaport.

Oskarżony dr. Świrski znowu się nie zjawił, mimo należytego doręczenia mu wezwania do rozprawy.

Wobec tego postawił zastępca oskarżyciela, mecenas dr. Rappaport, wniosek o odroczenie rozprawy o doprowadzenie do przyszłej rozprawy oskarżonego dra Świrskiego z tem, że w razie niestawiennictwa, Trybunał ma zawiesić nad nim areszt śledczy.

Zbrodnia czy samobójstwo?

Trup robotnika w piekarni z poranioną twarzą i ze stryczkiem na szyji.

Przy ul. Wesołej pod L. 1, znajduje się piekarnia, będąca własnością Arona Waldmana i Feiwla Wethera. Wczoraj popołudniu doniesiono policji, że znaleziono w niej zwłoki 19-letniego stolarza Zygmunta Giespasa.

W śledztwie ustalono, że N. Waldmanowa poleciła wczoraj przedpołudniem Giespasowi, jako będącemu bez zajęcia, uporządkowanie tej pracowni. Aby się upewnić, że dokona on tego, zamknięto go na klucz w piekarni.

O godzinie 2 popołudniu udał się tam F. Welher, aby wypuścić Giespasa na obiad. Otworzywszy drzwi ujrzał z przerażeniem

LEŻĄCEGO BEZ ŻYCIA

Giespana tuż pod drzwiami.

Zawezwany lekarz miejski stwierdził, że Giespas miał wybite prawe oko, rozdartą powiekę, ranę na szyji, oraz zdartą skórę z palca na ręce. Szyja była owinięta sznurem, który był przerwany. Wskazywało to jakoby denat powiesił się, przytem sznur się urwał pod ciężarem ciała. Zranienia te mogły powstać w czasie upadku bezwładnego ciała na rupiecia, których pełno w tej piekarni.

Wobec wielu niejasności zwłoki pozostawiono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej, która dziś zjawi się na miejscu.

Przesłuchana Waldmanowa podała, iż chcąc zachęcić do pracy Giespasa powiedziała mu przed zamknięciem w piekarni, że dziś będzie dobry obiad. Giespas odpowiedział na to, że nic go to nie obchodzi, gdyż nie będzie jadł obiadu.

Odpowiedź ta G. świadczy, że nosił się z zamiarem pozbawienia życia.

Dalsze śledztwo ustali zapewne powód samobójstwa deneta.

POWRÓT DZIELNEGO LOTNIKA.

LONDYN. 2. paźdz. (Pat.) Powrót Cobhana do Londynu witany był bardzo uroczyście. Wzdłuż Tamizy zebrały się olbrzymie tłumy publiczności oklaskując gorąco Cobhana, który okrążywszy kilkakrotnie gmach parlamentu opuścił się na rzece w oznaczonem miejscu przed parlamentem. Przed parlamentem oczekiwali Cobhana przedstawiciele rządu itp. Do Cobhana przemówił lord minister awjacji i odczytał depeszę króla Jerzego, który wyraził podziw dla odwagi i wytrwałości lotnika.

ZAPRZECZENIE PLOTEK O ZBROJENIACH POLSKI.

PARYŻ. 2. paźdz. (Pat.) „Matin" stwierdza, że w rozmowie z Briandem minister Zaleski zaprzeczył kategorycznie wszelkim rozsiewanym pogłoskom o rzekomej mobilizacji armji polskiej na granicy rosyjskiej. To samo pismo donosi, że Ninczicz odbył z Briandem naradę w sprawie wyniku obrad genewskich i w sprawie położenia politycznego na Bałkanach.

—

Obawa przed życiem.

„Testament duszy" samobójcy i mordercy swej rodziny.

Każdy człowiek przychodzi na świat z wyrokiem śmierci na siebie. Ale są ludzie, którzy wykonanie tego wyroku przyspieszają. Zagadką psychologiczną, a i zagadką dla sądów jest tragiczna śmierć Statkiewiczów w Warszawie. Sprawę bada prokuratura warszawska, lecz wyjaśnić tajemnicy nie zdołała, ani nie znalazła żadnych śladów, któreby usprawiedliwiały plotkę warszawską, że rodzina Statkiewiczów padła ofiarą zbrodniarzy. Znaleziono natomiast osobliwy rękopis Statkiewicza, zatytułowany: „Testament duszy" „Czy warto żyć".

W rękopisie swym tragiczny ten człowiek zastanawia się nad ujemnemi stronami życia i zapytuje się, czy „opłaca się i warto żyć".

Analizując w obszernym wywodzie „przyjemności życia", Statkiewicz dochodzi do wniosku, że zaspakajanie pragnień jest jeno pozorną przyjemnością i zmniejszeniem odczuwanego przez ludzkość cierpienia.

Nie lękajmy się śmierci — pisze w zakończeniu — rozwijajmy raczej jej kult, wytwórzmy w sobie stan tęsknoty do spokoju, do wiecznej ciszy. Nie żałujmy życia — jest ono zatęchłą kałużą cierpień, obłudy i podłości.

Zdobądźmy się na wysiłek woli i kończmy.

Wyrwijmy się z tej duszącej atmosfery niewoli, życie, odlećmy jak wojny ptak w bezkresną krainę zaświata.

Wykrycie spisku w Persji.

TEHERAN 2 października. (AW.). W związku z wykryciem spisku przeciwko szachowi perskiemu aresztowano tu komendanta dywizji kozaków pułk. Theolabina i b. adjutanta przybocznego szacha mjr. Rohollа. Aresztowanie nastąpiło podczas zebrania tajnego spiskowców, u których znaleziono wiele dokumentów spisku oraz plany usunięcia szacha. Spiskowcy zamierzali utworzyć nowy rząd po opanowaniu Teheranu. Spisek był dobrze zorganizowany. Jak donoszą szacha kazał rozstrzelać przstrzelać przewódców spisku.

Pretensje włoskie do kolonji Bałkanu.

PARYŻ 2 października. (AW.). „Petit Parisien" donosi, że Mussolini w rozmowie z Chamberlainem w Livorno oświadczył, że dla Włoch sprawa podziału mandatów kolonjalnych ma większe znaczenie niż kwestja Tangeru. Gdyby Niemcy poczęły domagać się mandatów kolonjalnych i zwrócenia im dawnych kolonji, to Włochy sprzeciwia się takim żądaniom. Włochy, które są wielkiem mocarstwem na lądzie i morzu licza na poparcie ich interesów ze strony Anglji i gotowe są uznać wielkie uprawnienia Anglji na morzu Śródziemnem, jeżeli Anglja przyzna Włochom zupełną swobodę działania na Bliskim Wschodzie i Bałkanach

Udaremnienie spisku w Danji.

Z Kopenhagi donoszą, iż przywódca chłopów fryzyjskich, Peterson, oskarżony o obrazę państwa duńskiego, będzie prawdopodobnie skazany na kilka miesięcy więzienia. W związku z tem, dzienniki donoszą o wykryciu spisku przeciwko państwu duńskiemu, a mianowicie: W dzień otwarcia parlamentu duńskiego w Kopenhadze t. j. w dniu 20. października, 6.000 chłopów fryzyjskich, zorganizowanych w milicję miało wylądować w Kopenhadze i ogłosić dyktaturę chłopską.

POŻAR SAMOLOTU W POWIETRZU.

LONDYN. 2. paźdz. (Pat.) W pobliżu lotniska Pens Hurst, samolot francuski, lecący do Croydon zapalił się podczas lotu i runął ze znacznej wysokości na ziemię. Pilot, mechanik i pięciu pasażerów ponieśli śmierć.

—:::—

O zakupno domu Kasprowicza pod Zakopanem.

Potrzeba 100.000 złotych.

Komitet uczczenia pamięci J. Kasprowicza, wydał odezwę, w której zwraca się do społeczeństwa z prośbą o przyczynienie się akcją zbiorową do zakupna domu, w którym w ostatnich latach żył i umarł poeta. W odezwie czytamy:

„Poeta nabył „Harendę“, piękny dom góralski w uroczem położeniu na wysokiej terasie nad potokiem. Dom ten położony jest mniej więcej w połowie drogi między Poroninem, a Zakopanem.

Obok „Harendy“ stanąć musi kaplica stylowa, w której krypcie będą złożone prochy Poety, a „Harenda“ sama musi stać się własnością publiczną, dla której najbliższem przeznaczeniem byłoby stałe schronienie dla poetów i literatów polskich.

Stosunki majątkowe rodziny są tego rodzaju, że już dziś nie mogłaby ona pokryć kosztów utrzymania i konserwacji tego budynku. W przyszłości natomiast, względnie niedalekiej, następiłaby konieczność przejścia tej posiadłości w inne ręce.

Stąd wysuwa się nakaz natychmiastowego wykupna posiadłości wraz z jej pamiątkowem urządzeniem i bibljoteką na własność publiczną.

Dzięki gotowości i ofiarności zarówno Rodziny Poety, jak też pragnienia współdziałania i pomocy ze strony uzdrowiska Zakopane, jakoteż Fundacji im. Zamoyskich, już dziś można przewidzieć, że całe przedsięwzięcie związane z powyższym planem uczczenia pamięci Poety da się zrealizować kwotą nie przekraczającą 100.000 złotych.

W każdym razie rzecz jest nagłą i pomoc społeczna w granicach minimalnych, określonych sumą 100.000 złotych winna być rychłą i niezawodną.

Dla informacji podajemy, że zamierzamy się natychmiast udać do wszelkich organizacyj nauczycielskich z myślą, by one jako takie wzięły na siebie sprawę uczczenia Poety, by kaplica J. Kasprowicza i Schronisko Poetów i Literatów Polskich na Harendzie było dziełem polskiej nauki i polskiej oświaty“.

Międzynarodowy kartel żelazny.

W Brukseli został definitywnie zawarty traktat w sprawie kartelu żelaznego między Francją, Niemcami, Belgją i Luksemburgiem. Przemysłowcy belgijscy przeforsowali swoje żądania. Aby zadowolić żądania belgijskie, poczyniły Francja i Niemcy pewne ustępstwa. Kartel zawarty został na lat 5.

Przewidziane jest również przystąpienie do kartelu innych państw jak Polski i Czechosłowacji.

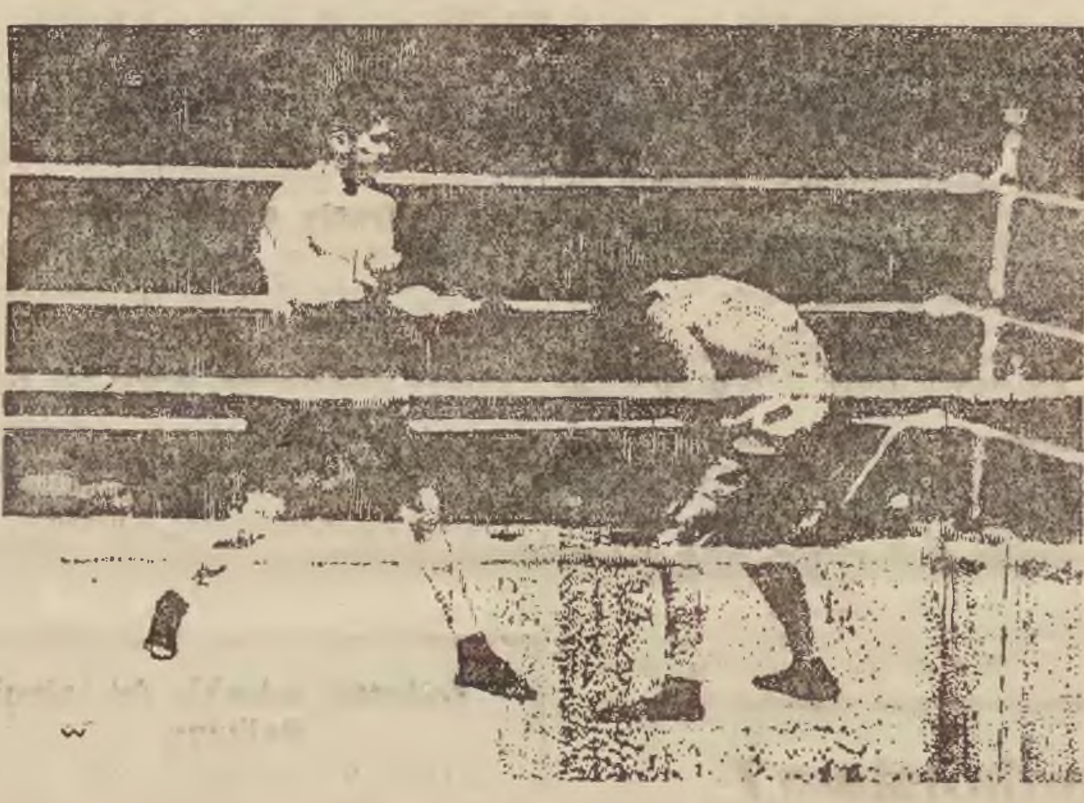
„Prager Presse“ pisze: Niespodzianką było nietylko sfinalizowanie kartelu, jak wiadomość, że Belgowie potrafili przeforsować swoje żądania. Walka o wyższy kontyngent trwała blisko dwa miesiące, a opór obu stron tłumaczy się tem, że chodziło tu właściwie o kontyngent Czechosłowacji i Polski. Żądania które przeforsowali Belgowie, idą właściwie na koszt obu wymienionych państw.

Pierwotnie ułożono się, że Polska i Czechosłowacja ma również uczestniczyć w tym kartelu, natomiast kontyngent udziału obu tych państw miał być później ustalony. Obecne, niekorzystne rozwiązanie oznacza, że państwa, które zawarły kartel żelazny, chcą przyznać tak Czechosłowacji jak i Polsce niewątpliwie zbyt mały kontyngent.

Co do udziału w kartelu międzynarodowym została zawarta między Czechosłowacją, a Polską umowa, narazie natury więcej teoretycznej, która ustala wspólne postępowanie obu tych państw w danym wypadku. Praktyczne znaczenie umowy, wkrótce się zapewne ujawni.

—::::—

Zapasy bokserskie Tenneya (na lewo) **z Dempseyem** (na prawo).



Fotografia na odległość, przedstawiająca walkę o szampionat światowy w boksie. Z walki tej — jak donosiliśmy — wyszedł zwycięsko Gene Tenney, przez co odebrał Dempseyowi tytuł szampiona światowego. — Fotografia na odległość, jak widać z obrazka, potrzebuje jeszcze udoskonalenia. Została ona z Filadelfji, gdzie odbywały się zapasy przetelegrafowana do Londynu.

Z sali koncertowej.

Zapowiedź koncertu Egona Petri'ego wywołała prawdziwą radość w sferach muzykalnej publiczności. Petri od lat cieszy się ustaloną sławą wielkiego pianisty, znakomitego i uniwersalnego — ze względu na niezwykłe bogactwo i różnorodność swego repertuaru — odtwórcy arcydzieł literatury muzycznej. On to w ubiegłych latach stworzył niemal całkowity obraz twórczości Bacha w zakresie muzyki fortepianowej i od Bacha począwszy nie pominął ani jednej wybitniejszej indywidualności do ostatnich najbardziej skrajnych impresjonistów włącznie.

Program z dnia 27. września poszedł po innej linji: Petri widocznie, mimo całej odrębności i swoistości swego talentu nie oparł się prądom czasu — modzie i dał się pociągnąć żywej i urozmaiconej rytmice form tanecznych, oczywiście w ich postaci wyidealizowanej: Karnawał Schumanna, balet Petruszka Strawińskiego, na bis walce Liszta. Bach się wcale nie znalazł w programie i jedynie Mozart w Andantinie z koncertu IX w opracowaniu Busoniego i w sonacie A-dur — raczej w warjacjach — melodyjnością i spokojną rytmiką stanowił przeciwwagę dla żywiołowych wybuchów Strawińskiego i kapryśnych nastrojów Debussy'ego i Ravela.

W Mozarcie ujawnił Petri całe piękno i słodycz swego uderzenia, całą finezji techniki. I mimo może zbyt ostrego traktowania akordów i skracania fraz w warjacjach sonatych przez suche urywanie ostatnich nut z pod łuku, stworzył całość piękną i stylową — wierne odbicie młodzieńczej radości Mozarta. Warjacjami również nazwać by można kipiący życiem Karnawał Schumanna, złożony ze wstępu i 17 charakterystycznych ustępów, opartych na wspólnym motywie A Es C H (nazwy dźwięków, składające się zarazem na nazwisko), genjalnie wprost zmienianym, dzięki pomysłowej rytmice. W Karnawale miał Petri możność wykazania obok śpiewności swej gry, wszystkie jej wartości techniczne: szaloną biegłość, siłę i potęgę akordów, umiejętność rzutów, wykonywanych przytem z zawrotną szybkością, może nawet zbyt „dzisiejszą“ jak na Schumanna.

Druga część programu, jeśli idzie o kierunek i styl, była zapełnie nowoczesna, choć ta nowoczesność liczy już sobie 25—30 lat istnienia!

Pierwszy numer stanowiła trzy częściowa sonatina Rawela wymagająca, mimo skromnej nazwy i zadziwiającej wprost ekonomji środków wyrazu, wielkiej sprawności technicznej a nadewszystko inteligencji dla ujawnienia subtelności jej stylu. W tym też rodzaju były — misternie wykonane — migotliwe „Reflets dans l'eau i Feux d'artificer“ Debussy'ego.

Uwieńczenie wieczoru stanowiły utwory twórczości rosyjskiej: „Bajki“ Medtnera, Preludja Rachmaninowa i wstępy baletowe Strawińskiego. W Rosji, jak zresztą w całej Europie, obok symbolizmu, ściśle związanego z specjalnym rodzajem mistycyzmu rosyjskiego i impresjonizmu, rozwijał się niemal równolegle „retrospektywizm“ — powrót do przeszłości, — kierunek odradzający przeszłość w jej najpiękniejszych przejawach. W znacznej mierze ruch ten powstał pod wpływem Brahmsa. Początkowo nieznany, stał się na przełomie XX wieku przedmiotem specjalnego kultu zwłaszcza w Moskwie. W tej sferze wpływów wyrósł i wykształcił się jeden z najbardziej oryginalnych przedstawicieli twórczości rosyjskiej — Medtner (1879). Zbliżony do kultury zachodniej, wyznawca Brahmsa i romantyków, i neoromantyków, stworzył odrębny, sobie właściwy styl, będący jawnym protestem przeciwko najnowszym prądom (ekspresjonizmowi) — przeciwko zbyt daleko idącym swobodom w dziedzinie systemów tonalnych i rytmiki, decydującej o konturach melodji.

Bajki Medtnera są naprawdę cudnem ujęciem dźwiękowem czasów baśniowych.

Tuż obok Medtnera, w tym samym szeregu postawić należy Rachmaninowa (1873), również działającego pod impulsem dążeń do „czystej muzyki“.

„Bajka“ zagrał Petri poetycznie i z polotem. „Preludja“ — również pięknie, — zwłaszcza w preludjum g-moll — ciekawie zarysował różnicę nastrojów części pierwszej i części drugiej: beztroskę, a zarazem osmętnicę życia rosyjskiego. W balecie „Petruszka“ Strawińskiego oddał wprawdzie Petri całą żywiołowość, rozmach i zapamiętałość zabawy rosyjskiej „bez maski“, ale był zbyt europejski i subtelny w cieniowaniu i powściągliwy w tempie.

Nagrodzony hucznymi, długo trwającemi oklaskami, zagrał Petri na bis walce Liszta, „Forelle“ Schuberta w nowym układzie, więc nie Hellera i Liszta, i trzy etiudy Chopina, będące jakby jednem tchnieniem poezji.

Należy życzyć, aby tak pięknie rozpoczęty sezon koncertowy poszedł nadal po linji najwyższego mistrzowstwa sztuki odtwórczej i znalazł należyty oddźwięk z najszerszych sferach publiczności. A. S. Z.

P. S. Na 5-go października zapowiedziany jest koncert znakomitego kwartetu drezdeńskiego.

—:::—

Rabunkowa gospodarka koncernów naftowych.

Gdyby u nas nareszcie zaczęło badać produkcję w przemyśle, sensacyjne rezultaty przyniosłyby badania gospodarki przemysłu naftowego. Wykazałyby nietylko olbrzymie koszta administracji w stosunku do kosztów robocizny, ale wykazałyby zarazem, jak lekkomyślnie trwoni się kapitały, które powinny być użyte na cele produkcyjne. W samym koncernie „Dąbrowa“ inwestowano przed 7 laty kwotę stu dwudziestu trzech miljonów franków szw. Olbrzymie sumy inwestował bądź to kapitał francuski, bądź austrjacki, w „Premierze“, „Limanowej“, w „Galicji“ i „Fancie“. Olbrzymie te środki nietylko że nie wpłynęły na rozwój i rozbudowę przemysłu, ale zostały doszczętnie zmarnowane.

Wszystkie prawie koncerny naftowe wykazały ogromny deficyt mimo, iż rząd, idąc krajowemu przemysłowi na rękę, zamykał wywóz ropy, mimo ulg, kredytów, odpisów podatków itp. Lecz w deficytowych bilansach wielkich spółek naftowych są pozycje, które ten stan rzeczy mogą wytłumaczyć.

W wymienionym koncernie „Dąbrowa“ płaca roczna i tantjemy generalnego dyrektora wynosiły 70 tys. dolarów rocznie. Koszta administracji biurowej w poszczególnych koncernach przekraczały 60 proc. kosztów produkcji. Utrzymanie tych horendalnych wydatków uskutecznione zostaje oczywiście kosztem produkcji, lecz kosztem dalszych zaciąganych pożyczek.

Kontrakty osób na kierowniczych stanowiskach zapewniają im na wypadek ustąpienia odszkodowania tak wysokie, że mogłyby stanowić źródło dostatniego utrzymania na całe życie.

Z jednej strony rozkład, wstrzymywanie lub ograniczanie produkcji, wyrzucanie na bruk setek robotników, redukcje urzędników, z drugiej przepych i rozrzutność.

W przemyśle cukrowniczym, żelaznym, cynkowym i t. p. płace dyrektorów wynoszą po kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie a płace robotników po 2 — 3 zł. dziennie. I dlatego przemysł tak się lęka badania kosztów produkcji.

Korfanty a „Hohenlohewerke“.

Bliskie, a bardzo ciekawe stosunki p. Korfantego z tow. akc. „Hohenlohewerke“, zaczęty się zaraz po plebiscycie górnośląskim. Otrzymał on wówczas akcje tego towarzystwa w wartości 50.000 marek niemieckich w złocie, które dawały mu tytuł do udziału w zebraniach rady nadzorczej towarzystwa w Katowicach. Dyrektorzy „Hohenlohewerke“ nie kryją w rozmowach ze znajomymi w Berlinie, że p. Korfanty był przez nich niejednokrotnie wynagradzany finansowo za świadczenia, czynione firmie przez swoje wpływy w Warszawie.

I tak urzędnicy tego towarzystwa, pp. Popiołek i Oska ujawnili machinacje, które przedstawiały dla skarbu państwa wartość około 30 miljonów złotych. Urzędnik wydziału skarbowego, Surówka, przestrzegł malwersantów o wykryciu oszustwa. Wtedy zarząd „Hohenlohewerke“ zaczął się ratować. Korfanty przyrzekł załatwić tę sprawę u władz polskich; zaś gdy p. Surówka został wydalony za ujawnienie tajemnicy służbowej, p. Korfanty zrobił go kierownikiem kilku podlegających jego wpływom stowarzyszeń społecznych z odpowiednią pensją. Surówka jest dziś ozdobą partji Ch. D. i wiernym ajentem Korfantego. P. Korfanty ratował miljonerów niemieckich, oszukując skarb państwa. Przerwał kurację w Marienbadzie na wezwanie „Hohenlohewerke“. Dlatego tylko jeździł aż do Wiednia, aby się porozumieć z jednym z dyrektorów. Pamiętając zaś o przyjaciołach, wezwał sobie do pomocy i dla spisania umowy prawnej, co do warunków pieniężnych — adwokata Wolnego, marszałka sejmu śląskiego.

A następnie „Hohenlohewerke“ pokryło weksle p. Korfantego w kwocie około 200.000 fr. szw. Pieniądze te poszły na maszyny dla spółki wydawniczej „Polonia“ w Katowicach.

P. Korfanty, gdy osobiście potrzebuje pieniędzy, pożycza je np. od p. Edera w Berlinie, też „Hohenlohewerke“ płaci.

Widocznie „narodowa“ i chrześcijańsko-demokratyczna działalność p. Korfantego tak strasznie się podoba panom z „Hohenlohewerke“, że nie potrafią jej odmówić „realnego“ uznania.

—:::—

Kacyk kolejowy w Kołomyji.

Dla uwiecznienia szczególnych kacyków kolejowych w okręgu D. K. P. w Stanisławowie, chcielibyśmy wspomnieć o naczelniku parowozowni w Kołomyji, inż. Szeligowskim.

Osobnik ten, aczkolwiek przez naturę cokolwiek upośledzony, ma jednak krewki temperament w stosunku do swoich podwładnych pracowników. Sprawy nieporozumień, wynikłych ze stosunku służbowego, załatwia z pracownikami krótką drogą, a mianowicie pospolicie zwanym sposobem „mordobicia“. Dziwny to jest naczelnik-inżynier w VI. grupie płac, który podległych sobie pracowników podzielił na dwie klasy: pupilów swoich na każdym kroku forytuje, zaś niemiłych lub niewygodnych zawsze prześladuje. Kilkakrotnie zdarzało się, że pracownicy stykający się z nim służbowo, byli przez tego szczególnego inżyniera czynnie znieważani. N. p. majster ślus. Dąbrowski załatwiał służbowo w kancelarji tak sprawę, że w wyniku wyprowadzili się obaj z kancelarji do warsztatu „za bary“, ku ogólnemu zgorszeniu współpracowników.

Ostatnimi czasy, w nocy, maszynista, prowadzący pociąg ze Śniatyna do Stanisławowa, chciał naprawić w Kołomyji podczas postoju mały defekt na parowozie i wskutek tego nastąpić by miało kilkuminutowe opóźnienie pociągu, jednak będący wówczas na stacji inż. Szeligowski, nie badając wcale parowozu, zadecydował zmianę parowozu. A gdy maszynista oświadczył, że zmiana jest niepotrzebną, posłał posterunkowego na parowóz, żeby sprowadził maszynistę z parowozu. Gdy maszynista wezwania posterunkowego nie usłuchał, jako w tych sprawach niekompetentnego, wyszedł na parowóz inż. Szeligowski i po krótkiej wymianie słów, zaczął maszynistę za ubranie szarpać tak, że podarł na nim ubranie. Jednem słowem zachowywał się jak ulicznik.

Doszło do wiadomości tut. pracowników pogłoski, że inż. Szeligowski kompetuje na stanowisko naczelnika wydziału mechanicznego w D. K. P. opróżnione przez zmarłego inż. Szczypczyka. Jeżeliby po tych tu opisanych występach miał inż. Szeligowski tego stanowiska dopiąć, to musiałyby niezawodnie zapanować w D. K. P. takie stosunki, że pracownicy wydziału mechanicznego w D. K. P. musieliby przychodzić do biur z kijem, żeby mogli czynnie zareagować na dzikie narowy inż. Szeligowskiego.

Produkcja ropy borysławskiej w sierpniu.

Produkcja ropy borysławskiej wyniosła w miesiącu sierpniu 4464.61 cystern, wobec czego zmniejszyła się w porównaniu z m. lipcem o 155, w porównaniu z m. lipcem o 155, w porównaniu z sierpniem r. ub. o 154 cystern. Przeciętna dzienna produkcja wyniosła w sierpniu 144.02 cystern, gdy w lipcu 149. Największą ilość ropy wyprodukowały i odtłoczyły następujące towarzystwa: Silva Plana i Limanowa razem 656.59 cystern, Fanto 588.45, Premjer 565.97, Nafta 519.67, Galicja 389.66, B-cia Nobel 322.15 i Dąbrowa 284.78. Polska Nafta wyprodukowała w sierpniu 15.84 cystern, podczas gdy w lipcu tylko 12.16. Spadek produkcji w wielkich towarzystwach naftowych tłumaczy się mniejszą produkcyjnością niektórych starych szybów oraz niedowierceniem się nowych.

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 października b. r. w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142.176 lub przekazem pieniężnym.

Różni bywają sędziowie.

Sędziowie małopolscy, zwłaszcza ci o czystych rękach i czystych duszach uczują zapewne wielką przykrość gdy się dowiedzą, jak niektórzy ich „koledzy“ kalają stan sędziowski.

Rzecz działa się na kresach, gdzie „sędziami“ bywają ludzie z dawnej szkoły rosyjskiej bez najmniejszych kwalifikacji zawodowych i moralnych.

Dnia 24. października 1924 r., — jak przedstawia „Robotnik“ — wskutek doniesienia sekwestratora magistratu Stolina Jaremczenki o malwersacjach pieniężnych, których dopuszcza się burmistrz Stolina Dymitr Chomiński, zarządzono rewizję. Okazało się, że doniesienie było uzasadnione, bo w kasie brakło 6.042 zł., z których p. burmistrz wyliczyć się nie umiał.

Na śledztwie pierwiastkowem, które prowadził sędzia śledczy Oświęcimski, w wielkiej przyjaźni z burmistrzem żyjący, p. burmistrz do swoich malwersacji się nie przyznał, pomawiając o nie Jaremczenkę.

Jaremczenkę zaaresztowano, jednocześnie zaś znaczna część dokumentów, obciążających burmistrza, a ważnych dla obrony Jaremczenki znikła. Mimo to eksperci wydali orzeczenie inne, niż orzeczenie p. sędziego i na secji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Pińsku 26. marca 1926 r. zapadły dwa wyroki, będące nielada sensacją dla mieszkańców Stolina.

Burmistrza Chomińskiego skazano na półtora roku domu poprawy, Jaremczenkę z tegoż artykułu na 1 rok więzienia. Chomiński, jak również obrońca Jaremczenki adw. Prymak wnieśli skargę do sądu Apelacyjnego w Wilnie, prokurator wniósł obostrzenie kary.

Sąd Apelacyjny w Wilnie w dniu 14. maja wydał wyrok: uniewinniający Jaremczenkę z powodu braku dowodów winy, wyrok zaś na Chomińskiego zatwierdzono.

Sędzia Oświęcimski nie zrezygnował jednak z pognębienia Jaremczenki i oto i kilka dni potem, spotkawszy Jaremczenkę, jadącego swemi końmi, kazał mu się odwieść do domu. Jaremczenko odrzekł, iż nie jest furmanem pana sędziego, a sędzia... kazał go aresztować.

Po 7-mio godzinnem uwięzieniu Jaremczenko wypuszczony na wolność, wniósł skargę do prezesa sądu w Wilnie na sędziego śledczego. Sąd Okręgowy skazał Oświęcimskiego na 1 miesiąc aresztu z art. 649 i 650.

Sąd Apelacyjny w Warszawie wczoraj wyrok ten zatwierdził.

Szczęściem w tem wszystkiem jest, że przyjaciel sędziego pan burmistrz miasta Stolina zdefraudował pieniądze, sobie powierzone. Inaczej sędzia miasta Stolina byłby dalej na swój sposób czynił „sprawiedliwość“ i dalej kompromitował stan sędziowski. Co prawda, nie możemy twierdzić z całą pewnością, że pan ten nigdy i nigdzie sędzią już nie będzie.

—:::—

Komunikat.

× SEKRETARJAT ZWIĄZKU NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ (akademickiej), urzęduje w poniedziałki i środy od 7 — 8 wiecz. w lokalu Rynek 1. 8. I. p.

—:::—

Jak Jackie Coogan został artystą.

Jedno z wydawnictw francuskich, poświęconych kinu, podaje następujący ciekawy fragment z życia małego Jackie Coogan'a.

Było to w roku 1919. W okolicach Los Angelos przechadzał się Charlie Chaplin. Chodził, myśląc o nowym filmie. Przypadkiem wzrok jego padł na chłopaka, siedzącego na chodniku nad rynsztokiem.

Niespełna sześcioletnie dziecko było poważnie zajęte... rzucaniem skórek z bananów na chodnik pod nogi przechodniów.

Poważna mina chłopaka, bystro, inteligentnie patrzące oczy podobały się Chaplinowi.

— Hej, obywatelu, chcesz pracować w kinie?

Dzieciak podniósł głowę i odpowiedział obojętnie:

— Mogę spróbować.

— Dobrze. Zaprowadź mnie więc do swego ojca.

Chłopak spojrzał zdziwiony, wzruszył ramionami i odpowiedział:

— Mam już przeszło pięć lat, moje sprawy mogę załatwiać sam.

Chaplin był zachwycony odpowiedzią, ale bez uśmiechu zasiadł na chodniku koło Jackie i przystąpił do interesu.

— Ile chciałbyś pan zarabiać?

Jackie bez namysłu odparł:

— Trzy tysiące dolarów miesięcznie, to jest tyle, ile zarabia się wogóle.

Tym razem Chaplin nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

— Dobrze, ale mogę panu ofiarować tylko 300 od dziś, potem zobaczymy.

— Ha, trudno. Ale pod warunkiem.

— No?

— Że pan zaangażujesz pozatem mego ojca na tych samych warunkach.

— Zgoda!

Tak rozpoczął swą świetną karjerę najmłodszy potentat filmowy.

Wśród pism i książek.

Henryk Schipper: Sentymentalizm w twórczości Mickiewicza. (Badania Literackie, t. II.). Lwów 1926. Nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Str. VI+310.

W części wstępnej zajmuje się autor pojęciem sentymentalizmu. Ponieważ w literaturze polskiej był sentymentalizm zjawiskiem pochodnem, przeto swą konstrukcję pojęcia oparł autor na lietraturach zachodnich. W przeciwieństwie do dotychczasowych poglądów w nauce europejskiej, które upatrywały w sentymentalizmie „świt romantyzmu“, autor studjum widzi w nim typową dla ery oświecenia postawę emocjonalną wobec życia. Uczuciowość romantyczna staje się w świetle tych rozważań przeciwieństwem sentymentalizmu. W części właściwej przedstawia recepcję sentym. w poezji polskiej przed wystąpieniem Mickiewicza, poczem śledzi u autora „Ballad i romansów“ proces wyzwalania się z pod wpływów sentym. w miarę ustalania się romantycznego poglądu na świat. Rewelacyjny poniekąd charakter ma analiza „Dziadów“ wileńsko-kowieńskich, która doprowadziła autora do uznania w poszczególnych częściach odrębnych budowli artystycznych. Zamknięciem rozprawy są uwagi o wpływie powstania listopadowego na przezwyciężenie sentymentalizmu w poezji polskiej.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Halka“

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Łatwiej przejść wielbłądowi...“

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Kobieta, wino i dancing“.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Tosca“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Papa się żeni“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Nasza żonusia“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Azais“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Azais“. (Staraniem Koła literacko-artystycznego Dyr. Kol. Państw.).

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Mężczyzna i kobieta“. Premiera.

—::::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA: Wtorek 5. października. Z Cyklu koncertów mistrzowskich II. Drezdeński Kwartet smyczkowy.

—:::—

„Na szczególną uwagę zasługuje młody Jakób Gimpel. Artysta przepaja treść swoją indywidualnością. Młodzieniec ten należy już obecnie do pianistów wysokiej miary i będzie zaliczony do największych artystów, jeżeli w dalszym swym rozwoju dotrzyma tego, co już obecnie zapowiada“.

W sali Filharmonji odbędzie się w poniedziałek, 4. bm., o godz. 8.15 wieczorem koncert, urządzony staraniem Koła Ligi Obrony Powietrznej na dochód dokończenia parku lotniczego we Lwowie. Współudział w nim biorą Bronisław (skrzypek) i Jakób (pianista) Gimplowie. O obu tych młodych artystach z najwyższem uznaniem. Między innemi po koncercie w Wiedniu pisała „Arb. Ztg.“:

Teatr Wielki. Dziś popołudniu o godz. 3.30 po zniżonych cenach operowych, wspaniała opera narodowa Stanisława Moniuszki: „Halka“ z p. Wandą Korytkówną w partji tytułowej.

„Książę Niezłomny“. Staraniem Zawodowego Zw. Literatów Polskich, odbędzie się w sali ratuszowej dziś w sobotę, o godz. 8 wieczór wykład prof. Juljusza Kleinera o dramacie Calderona. Ten tak aktualny obecnie z powodu przedstawień „Reduty“ temat, w znakomitem ujęciu prof. Kleinera, zgromadzi niewątpliwie całą kulturalną publiczność Lwowa. Bilety w Księgarni Naukowej (Hotel George'a), a przed odczytem u wejścia do sali.

Z Teatru Małego. Na poniedziałkowe przedstawienie „Azais“ pozostałe bilety będzie można nabywać w dniu przedstawienia przy kasie.

We wtorek odbędzie się premiera głośnej sztuki Lakatosa „Mężczyzna i kobieta“ w pierwszorzędnej obsadzie i w nowych dekoracjach.

Dyrekcja Teatru Małego przygotowuje na miesiąc październik szereg cennych i doskonałych nowości z repertuaru światowego.

Komunikaty.

POSIEDZENIE KOMITETU „DNIA MŁODZIEŻY“ odbędzie się we wtorek, 5. października b. r. o godz. 7. wiecz. w lokalu „Dziennika Ludowego“.

KÓŁKO AMATORSKIE M. Z. E. przy Związku Pracowników użyteczności publicznej oddział Lwów, rozpoczyna szereg przedstawień na scenie robotniczej Związków Zawodowych, przy ul. Ossolińskich 10.

W niedzielę, 3. października odbędzie się wieczór inauguracyjny: „Miecz Demoklesa“, „Charakterystyczne tańce“, kuplety i monologi okolicznościowe oraz sztuka ludowa „Łobzowianie“.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.